Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 7. POZNAŃ, DNIA 13. LUTEGO. **1843.**

Stósunek religii do państwa.

(*Dokończenie.*)

Podobnie jak państwo nie może tamować i stać na przeszkodzie postępowi religijnemu, tak nawzajem religia nie może skościałością i fałszywością swych dogmów trawić życia prawdziwego narodów; nie może być ową skamieniałą opoką, o które szczęście ludów i cele dążności obyczajowych rozbijać i niszczyć się mają. Owszem ciągle religia musi zostawać w harmonijnym stósunku z wolnością obyczajową narodów, ciągle musi przywodzić narodom do ich życia niebieskiego w państwie, do ich prawdziwego dobra, jakie im trwałość historyczna zgotować może.

Jeżeli więc idea obyczajowości postępuje w swém wolném rozwijaniu, a idea zaś religii stoi wlepiona w jednę formę czasowego pojęcia, wtenczas musi nastąpić walka pomiędzy wolnością obyczajową a wolnością religijną narodów. Ostatnia, jako li wypływająca z pierwszéj, jako li mogąca harmonizować z nią, nigdy nie podoła wytrzymać długiego starcia, lecz zawsze jako przeciwna istocie ducha, poledz i upaść musi.

Widzimy właśnie w najbezpośredniejszym stanie historycznego świata, gdzie prawda człowieka w grubych i nieodpowiednich sobie jeszcze formach przedstawiała się, jaka jedność panowała pomiędzy religią a państwem, że forma religii była zarazem formą państwa. Pojawianie się w tym stanie prawdy, czyli wolności człowieka, będąc bezpośrednie: musiało oczywiście okazywać najuboższe formy obyczajowości, lecz jednak ich istota będąc prawdziwą, przybrawszy odpowiednie sobie formy, pozostanie rzeczywistém rozwiązaniem celu obyczajowości, rzeczywistą zgodą stósunku państwa i religii. Dla tego z pewnością można mówić, że zadaniem dzisiejszego czasu jest, przyprowadzić jedność harmonijną pomiędzy religią a państwem, jedność żyjącą i rozwijającą się w formie wolności i samowiedzy człowieka. Widocznem więc jest, że stan taki musi być błogim towarzystwu, odpowiednim godności człowieczeństwa, gdyż inaczéj, jak naprzykład w dzisiejszém położeniu, gdzie po większéj części państwo religii, religia państwu stoją na zawadzie, tam trudny jest postęp obyczajowości, daleka odległość szczęścia, jakie ludy osięgnąć mają.

Chrystyanizm nie rozwinąwszy zupełnego pojęcia Boga, czyli w chrystyanizmie nie uznawszy się duch w właściwéj sobie formie; pociągnął utworzenie i upostaciowanie przez różne koleje i wypadki historyczne państwa boskiego, które nie będąc ziemskie, mając być tylko administracyą, posłannictwo innego świata sprawującą, oczywiście, że musi stanowić jak największą tamę w rozwijaniu się obyczajowego państwa, musi niweczyć wszystkie cele rzeczywiste, każdą cnotę obyczajową, i w miejsce realnego szczęścia, gotować nadpowietrzne, które jako próżne marzenie, jako li zajmujące i łudzące fantazyą, późniéj czy prędzéj runąć i upaść musi.

Widzimy najjaśniéj tę walkę życia obyczajowego, życia zarazem postępowego ludów, z przestarzałą formą religijną katolicyzmu. Katolicyzm zamknąwszy się w formy jednowieczne, nie czyni żadnego postępu, ale jako trup stojąc nieruchomy, tamuje wszystko życie, gdyż będąc śmiercią, musi nienawidzić wszelką ruchliwość i popęd ducha. Dla tego katolicyzm, jako nie harmonizujący z życiem obyczajowém narodów, nie harmonizujący z istotą państwa uważanego według właściwego pojęcia, jest największą przeszkodą i tamą do rozwinięcia się wolnego narodów. Obudzając fantazyą ludu wiarą w świat nadzmysłowy, odrywa ich myśl od świata rzeczywistego, odrywa ich od poznania prawdziwego Boga, Boga życia i czynu. Z tąd interes obyczajowy i interes religijny w ciągłéj muszą zostawać sprzeczności, gdyż jeden jest spuścizną tego świata, a drugi innego. Z tych przyczyn

prawdziwa rzeczywistość zamieniona zostaje w znikomość, a znikomość w rzeczywistość; o to więc podobny zachodzi stósunek obecnie pomiędzy katolicyzmem a państwem, jak pomiędzy znikomością i rzeczywistością. Są to przeciwne bieguny, które ciągle na siebie prą, aż dopóki jeden lub drugi nie odniesie zwycięztwa i tryumfu. Każdy, kto tylko lepiéj wpatrzy się w historyą, pozna, że katolicyzm jest przeciwny istocie wolnego państwa, że zamiast tworzyć jedność harmonijną pomiędzy ideą obyczajowości, tę jeszcze rozrywa i niszczy. Dla tego katolicyzm przy odpowiedniém rozwijaniu się idei woli ogólnéj, czyli idei obyczajowości, nie może być żywotnym elementem, ale owszem jako zużyty posłużyć do wydania nowego, więcéj odpowiedniego dzisiejszéj naturze ducha i postępowi czasu.

Drugie teraz pytanie zachodzi nam do rozwiązania, w jakim stósunku zostawać powinno państwo co do strony przedmiotowéj, czyli zewnętrznéj religii? Słowo wolności Chrystusa odbiło się w gminie chrześciańskiéj; słowo to, będąc nieśmiertelnością prawdziwą Chrystusa, zapaliło i ożywiło gminy chrześciańskie uczuciem wolności. Boska ich wolność, jako wolność ducha, musiała pojawiać swą istotę, musiała tworzyć stósownie do swego pojęcia, formy sobie pewne. Dla tego główne formy religijne uważać musimy za pewne odbicie się pojęcia wolności gmin chrześciańskich. Ponieważ prawda w religii najwięcéj jest pojmowaną w formie uczucia, zatem jeszcze w formie wyobrażenia, w formie zmysłowéj, potrzebującéj przedstawienia; zatem i prawda religijna, czyli świadomość Boga, musiała być odbitą w formach zmysłowych, to jest w sztuce religijnéj. Uważmy teraz pokrótce stósunek sztuki religijnéj, do idei obyczajowości, czyli do woli ogólnéj?

Aby lepiéj rozwiązać to pytanie, musimy cokolwiek specyalniéj oznaczyć formę pojęcia obyczajowości, w stósunku do narodowości.

Podobnie jak człowiek, tak i narody ożywione są jedną myślą, jednym celem. Bóg będąc sprawiedliwym, wszystkich zarówno ukochał i wszystkim ludziom udzielił swą boską istotę, wszystkich natchnął słowem swéj potężnéj woli. Dla tego jak wszyscy ludzie, tak podobnie wszystkie narody zmierzać muszą do pojęcia i urzeczywistnienia swéj wolności, z tą różnicą, że każdy naród ma właściwy sobie sposób, leżący li w jego indywidualności do dopięcia wielkiego celu historyi. Dla tego narodowością nic innego nie jest, jak myśl ogólna, czyli myśl wolności, rozwijana w formach indywidualnych narodu. Z tąd narodowość jest główną istotą pewnego narodu, podstawą jego życia i bytu politycznego. Narodowość będąc myślą ogólną, lecz w formach li właściwych pewnemu narodowi pojawiająca się, musi być koniecznie samodzielna, wolnie sama z siebie się rozwijająca. Gdy więc myśl narodowości równie należy do jawnych momentów, w jakich się duch ogólny w historyi ludzkości pojawia, musi mieć równie naturę odpowiednią jego naturze; zatém musi być wolną, w swém własném życiu rozwijającą jego istotę i dla tego w własném życiu mogącą znaleść zadowolnienie i spokojność. Z tąd widzimy jasno, że prawda boska równie pojawia się w narodowości, a zatém pewien naród rozwinąwszy narodowość do formy obyczajowości, czyli do formy państwa, równie musi wyrabiać w sobie formy religijne, właściwe jego istocie i życiu narodowemu.

Narodowość nie jest niczém dowolném w życiu historyczném pewnego narodu, ale owszem jest wyrobieniem się ducha ogólnego w pewnych formach narodowych, z tąd i Boga samego każdy naród czcić powinien w sposób najwięcéj mu właściwy, uwielbiać tém wszystkiem, co mu jest najświętszém i najdroższém. Pytam się, czy może mieć który naród coś świętszego i więcéj miłego nad swe życie i myśl narodową? czyż może więc czcić bardziéj Boga, jako czcąc go narodowo, to jest odlewając swe wyobrażenia w formach wynikających z jego własnego ducha? z tąd sztuka religijna będąc narodową, nie będzie obcą życiu narodowemu, lecz owszem wypływając z życia, będzie coraz więcéj wpływać na dalsze jego rozwinięcie i wykształcenie.

Wyżéj powiedzieliśmy, że Bóg pojawia się w historyi każdego narodu, dlatego wyroby duchowe jakiegokolwiek bądź narodu, należąc do całéj ludzkości, równie nie przestają być dziełami Boga; dla tego sztuka religijna przybrać musi formę historyczną, symbola jéj dzieł muszą być myśli, przez które Bóg pojawił się narodom i ludzkości. Wtenczas kościoły będą miejscami, przedstawiającemi najdroższe pamiątki ludzkości i narodowe; tu człowiek przybywszy, rozważeniem i przypominaniem czynów ojców swych, wyczytywaniem z formy sztuki, myśli narodowéj, będzie się zapalał i unosił do czynu, do poświęcenia myśli dla dobra ogólnego. Tym więc sposobem obudzi się w ludziach rzeczywista cześć Boga, lecz Boga żywego, Boga czynu; tym sposobem będzie prawdziwie człowiek jednoczył swe uczucie z swą myślą, z uczuciem i myślą boską.

W tym względzie państwo o ile możności starać się powinno dopomagać do rozwinięcia i podniesienia sztuki religijnéj, opartéj na życiu narodowém, nie czy-

niąc mu żadnéj tamy i przeszkody. Wszystkie zaś mniéj więcéj zewnętrzne względy religijne powinny być w państwie rozwijane, stósownie do wykazanego pojęcia religii. Człowiek przychodząc przez religią do pojęcia swéj nieskończoności, musi miećzatém w państwie otworzone pole do najłatwiejszego i najdokładniejszego się wykształcenia. Dla tego pierwszym celem państwa jest, duchowieństwo wcielić więcéj w organizm obyczajowy i więcéj nadać mu kierunek odpowiedni naturze i charakterowi życia narodu. Duchowieństwo jako stan przedstawiający ogółowi pojęcie jego własnéj istoty, jako traktujący najwyższe jego cele, musi być zamieniony w szkołę, czyli w zgromadzenie ludzi najwięcéj wykształconych i oświeconych. Z tąd państwo starać się powinno, aby o ile możności najwięcéj otworzyć sposobów dokładnego wykształcenia się, aby o ile możności najwięcéj zwiększać i pomnażać liczbę ludzi czcigodnych; tym sposobem podniesie się oświata całego narodu, rozwinie się istota jego życia i on sam prędzéj zmierzy do mety, jaką mu myśl wolności nada i przeznaczy.

Co dziś demokracyi pozostaje do czynienia.

Nauka socyalno-polityczna o równości ludzi pomiędzy sobą, jest tak starą, jak chrześciaństwo. Powstała ona z Jezusem Chrystusem, lecz wkrótce wykrzywiono myśl Mistrza, a w nowszych dopiero czasach, to jest od rewolucyi francuzkiéj, a raczéj od pisarzów, którzy ją przygotowali, zaczęto dawną tę myśl z nieczystéj skorupy wydobywać, w któréj już tak była zasklepiona, że jéj prawie dojrzeć nie było można. Dziś mimo silnego oporu, mimo doznanych tylu przeszkód, myśl demokratyczna stała się potęgą, któréj nikt zaprzeczyć nie może; a jak Bonaparte posłowi austryackiemu, który przy zawarciu pokoju w Campo-Formio chciał uznać Rzeczpospolitą francuzką, odpowiedział: „La république française est comme le soleil; est aveugle qui ne la voit pas,“ tak dziś o demokracyi wyrzec można. Myśl demokratyczna dopiero w Ameryce północnéj zupełnie w życie praktyczne wstąpiła, lecz i w Europie staje się coraz bardziéj podstawą obyczajów i ustaw, i same rządy już ją uznają. Widząc bowiem, że próżnym byłby gwałtowny opór, postarały się same o formy, które zgodne z wyobrażeniami demokratycznemi, *pozorem* postępu łudzą ludzi i dotąd w spokojności utrzymują. Jeden tylko rząd, całą przewagą materyalną bardziéj ku Azyi ciężący, w otwartéj pozostał walce z wszelką myślą postępu, któréj jeszcze w własnym nie natrafia kraju i dla tego myślom od zachodu idącym groźny odpór daje. Drugi zaś, na przywilejach arystokratycznych od dawna ugruntowany, ostatnich już sił dobywa do poskromienia ludu, coraz żywiéj dopominającego się praw swoich. Najmędrzéj, zdaje się przeto, działają te rządy, które, jak szczególniéj pruski, przez ustawy, jakie z systemu Hardenberga i Steina wypłynęły, same inicyatywę wzięły i na drogę postępu weszły.

Czyli jednak całe rozwinięcie się instytucyi i ducha demokratycznego może z góry, to jest od rządów wypłynąć, a raczéj czyli zechcą rządy z pozorów postępu do istoty przejść, to podpada zbyt wielkiéj wątpliwości, ażeby można temu uwierzyć.

I cóż więc lud, cóż naczelnicy sprawy ludowéj w téj mierze do dziś dnia spełnili? Czyli missya ich już jest skończona przez to, że rozprawami o swoim systemie starali się oświeceńsze klassy ludu przekonać i w saméj rzeczy coraz większe grono współwyznawców sobie tworzą? Czyli nawet niektóre nowszych czasów usiłowania, przejścia z rozumowań do czynu, które się nigdzie nie powiodły, czyli i te, mówię, usiłowania, wypełniły ich zawód? Nie! demokracya rozebrawszy dostatecznie kwestye najważniejsze w życiu ludów, stanęła z założonemi rękoma, nie wiedząc co daléj czynić i czasowi resztę pracy oddając. A przecież, zdaniem mojém, jest najważniejsza jeszcze praca do wykonania.

Demokracya nie jest to nauka w głowach uczonych wyrojona, nie jest to system, który tylko polityczne i socyalne stósunki chce zmienić, lecz polegając na uczuciu i rozumie wspólnie, wpływa równie na moralne, jak na materyalne stósunki życia ludów. Demokracya ma być węzłem łączącym ludzi pomiędzy sobą i jednającym ich z Bogiem: jest to więc religia tylko w szatach wyobrażeń nowszych. Religia Chrystusa i dzisiajsza myśl demokratyczna, są to tylko dwie strony jednego i tego samego systemu. Chrystusa dziełem było szczególniéj, utworzyć węzeł między ludzkością a Bogiem, a w dalszym rozwoju tego systemu nadszedł dziś czas, gdzie węzeł pomiędzy samemi ludźmi przez demokracyą ma być opleciony, a przez wprowadzenie téj drugiéj części nauki Chrystusowéj, rzeczywisty dopiero chrystyanizm w całkowitości, jako jedyna powszechna religia panować zacznie.

Pojąwszy myśl demokratyczną, jako religią, wy-

znamy, iż za podstawę *wiary* potrzebuje. Dla czegóż usiłowania demokratów dotychczas się nie powiodły? Czyż nie oczywiście dla tego, że ich nauka w kształcie wyrozumowanéj, zimnéj teoryi, zamiast w formie wiary przedstawiona, nie była dla ogółu dosyć przystępną, a przynajmniéj umysłów zapalić nie mogła? Teorya bowiem najpiękniejsza nigdy nie pobudzi ludzi do wielkich czynów i nie nakłoni ich do wyrzeczenia się swego spokoju dla niepewnéj przyszłości. *Wiara* tylko jedna potrafi ludzi zapalić do tego stopnia, że zapominając o swym tymczasowym materyalnym bycie, rzucą się w odmęt wojny i do ostatniéj kropli krwi sprawy bronić będą, na któréj ich życie wyższe duchowe polega. Demokracya dla światłych, a fałszywém wychowaniem nie obłąkanych ludzi, staje się w prawdzie sama przez się wiarą, lecz massy ludu mniéj oświeconego trzeba wprzód innym sposobem przygotować. Chrystus sam ten sposób wskazał, który z najwyższą mądrością węgiel kamienny do wiary téj położył. On to udał się w prost do ludu i wiarę w Boga, Ojca stworzenia wszelkiego, pierwiéj wlał w ludzi; wtedy miłość do Stwórcy sama wstąpiła w ich serca, a wszyscy braćmi się uznali. Demokracya zaś dzisiejsza, teoryami politycznemi i urządzeniami socyalnemi tylko zajęta, odezwała się li tylko do światlejszych klass ludzi i wszystkie jéj życzenia zdawały się tylko mieć na celu polepszenie materyalnego bytu, uciemiężonego ludu.

Najszczytniejsza ta nauka od wiary miała poczynać. Przodkujący w walce za nową ideą, powinni byli wrócić się najprzód do stanowiska, na którém był Chrystus: powinni więc byli samą religią chrześciańską pierwiéj oczyścić z zabobonów i niedorzeczności, które kasta ludzi, pośredniém stworzeniem pomiędzy Bogiem a ludźmi się uznająca, w ludzi wmówiła, ażeby korzystać z ich ciemnoty. Wy ludzie zapału, którzyście sami wiarą przejęci, męczeńską koronę zyskali, czemuście to wy pojąć nie chcieli, że wszelkie usiłowania wasze są próżne, póki wasza wiara ogólnie przyjętą nie będzie? czemuście od Boga nie zaczęli, zamiast od świata?

Do ludu było wam trzeba zejść i tak przemówić: „Zbyt długo durzyli was ludzie, a wyście w niewinności waszéj wierzyli, czego rozum pojąć nie umiał. Mówili wam: „wierzcie, chociaż nie rozumiecie, bo tylko ślepa wiara was zbawi.“ A ja przychodzę wam powiedzieć, że nie masz wiary bez przekonania. Bóg zarówno dał nam uczucie, abyśmy go sercem pojęli i miłowali, jak rozum. Ażaliż tego boskiego daru, *rozumu*, używać nie mamy? Spojrzyj oto na ten błękit nieba, gdzie miliony gwiazd nad tobą błyszczą; spoglądaj na tę nieskończoną ilość stworzeń na ziemi, od człowieka do najdrobniejszego robaczka i do ziarnka piasku, a sam *rozum* ci powie, że to nie przypadkiem ten cudowny świat stworzony, lecz że silna jakaś potęga musi być początkiem i stwórcą tych światów. A gdy się wpatrzysz na ten nieodmienny bieg słońca i księżyca, który dzień i noc sprawia i czas na oznaczone kresy podziela; gdy się zastanowisz nad tém, jak każde stworzenie ma swoje właściwe prawa i granice, których przestąpić nie może; jak jedno ogniwo z drugiém w całéj naturze się łączy; o wtedy podziwiaj ten ogrom rozumu, który świat tak doskonały urządził. Uważaj, jak najdrobniejszy ptaszek dla siebie żywność znajduje; jak wszystko, co jest, utrzymuje się przez wieki; lecz jak nic w świecie nie ginie, tylko przeobraża się w coś lepszego; jak sam człowiek ze stanu dzikości, czy niedołęztwa, coraz daléj postępował w oświacie i nieskończenie do doskonałości dąży; wreszcie wspomniéj na wszystkie dary rozlane na świecie na użytek i pociechę stworzeń, za co nic w zamian od nich nie żądano; a przyznasz, że musi być jakiś przyjazny duch, czyli miłość, która ten świat utrzymuje. A wtedy własny twój rozum ci powie, że ta *siła*, ten *rozum*, ta *miłość*, są to przymioty jednego *Boga*, Stwórcy wszech rzeczy. *On jest, który jest*: najdoskonalsza istota, pan stworzenia a zarazem ojciec miłościwy, przez którego żyjemy, od którego wszystkośmy odebrali, co mamy; bez którego nicby nie było. Uczucie wdzięczności każe ci kochać tego ojca, a rozum połączony z uczuciem, którém będziesz wskróś przejęty, powie ci: muszę stać się dobrym i coraz lepszym, abym się stał godnym tego, który mnie stworzył. Ten popęd naprowadzi cię na dobre uczynki, na *miłość bliźniego*, a dusza twoja do gorącéj, nie zmyślonéj modlitwy ku Przedwiecznemu się roztworzy!“

Takie uczucia, zdaniem mojém, trzeba umieć naprzód wlać w serca ludu, wtedy obalić wszystkie zastarzałe, podrzucone nauki kościoła, a czystą tylko wiarę chrześciańską, opartą, o ile się da, na powadze tradycyi, ludowi ogłosić. Takich apostołów potrzebuje demokracya, i taką podstawę powinna położyć, ażeby i część światowa téj nauki trwale zakorzenić się mogła.

Można powiedzieć, że jeden tylko Lamennais taką drogę sobie obrał, a jednak w narodach niepodległych i niejakiéj przynajmniéj wolności używających,

apostolstwo takie nawet bez wielkiego narażenia się może być jawnie przedsięwziętem. Inaczéj się rzecz ma w narodach uciemiężonych, pozbytych wszelkiéj wolności, lub podległych obcemu rządowi. Tam apostolstwo takowe byłoby poczęści zbyt niebezpiecznéni, poczęści nie dosyć skutecznéni, ponieważ tylko skrycie, gdzie niegdzie mogłoby być wykonanem, a zatém długiego czasuby potrzeba, nimby ogólny wpływ wywarło. Tylko *urzędowym* kapłanom chrześciańsiwa zostaje tu jeszcze łatwość i sposobność do oczyszczenia wiary chrześciańskiéj, gdyby tylko potrafili się przejąć prawdziwym duchem Chrystusa, gdyby duch *kasty* porzucić umieli, a z poświęceniem się i wyrzeczeniem własnych tymczasowych korzyści, dobro *ludu* za jedyny cel swój uznali.

Bądź jak bądź, to pewna, że gdzie czysta wiara chrześciańska nie została za podstawę użytą, gdzie religijne i moralne usposobienie ludu nie jest przygotowanem, tam demokracya, chociaż wypadkami politycznemi sprowadzona, długo pozostanie rośliną exotyczną, liche tylko owoce wydającą. Tam po kilku dopiero pokoleniach, gdy samo życie demokratyczne ludzi polepszy i usposobi, można się szczęścia ogólnego spodziewać.

Tak, wiary wołam, czystéj chrześciańskiéj wiary nam potrzeba! ona jedynie potrafi nas zapalić do świętego poświęcenia się za sprawę ludową. Wiarą przejęci powstaną miliony, jak jeden człowiek, a nie będzie nieprzyjaciela, któryby w oko im spojrzał!

O ty, duchu Szymona, przelatuj ponad uciśnioną ziemią, napełniéj powietrze tém słowem, którém żyłeś, za któreś umęczon; bujaj od wschodu na zachód, od brzegów Baltyku do Czarnego morza, po twéj ojczystéj ziemi i w przelocie rozrzedzaj te grube mgły, które na nią zapadły! *)

W. Kasiński

---

*) Pod chrześciańską wiarą, rozumiemy i my jedynie wiarę rozumu i postępu, wiarę *cnoty*, *poświęcenia się za dobro ogółu* takiego, jakiego Sokrates i Chrystus, i inni męczennicy dali nam przykład. Jeżeli nie dość zasady prawdziwéj wiary takiéj, mogliśmy w pismie naszém rozwijać, to nie nasza wina, lecz okoliczności, które niepozwalały nam tego, jakkolwiek już tylokrotnie byliśmy wezwani do tego. Umieszczamy przy téj sposobności list jednego z najgodniejszych i najpierwszych pisarzy naszych:

„Wartoby też,“ są słowa jego, „żebyś miał kogo rozsądnego w Paryżu, coby ci o prelekcyach Adama ciągle donosił. Jeszcze jednego trzebaby nam gwałtem artykułu, bo tém podskoczyłoby bardzo pismo twoje. Żaden dziennik nie skreślił dokładnie swego wyznania wiary, swoich zasad. Twój największéj. Jakoż masz już fundamenta w wielu względach, na których śmiało oprzeć się można, ale są jeszcze niektóre nawiasowo tylko dotknięte i z tąd masz czasem przeciw sobie ochoczych, a głupich zaczepników. Myślę tu o artykułach takich, jak n. p. w Nr. 36. Przyjaciela ludu roku 1841. Jakże to głupio napisano, a przecie są jeszcze tacy, co myślą, iż w tém jest coś rozumnego; dla czego? boś kwestyi nie rozebrał dobrze. Tobie trzeba artykułu: *Religia i naród*. W nim wykazać stósunek tych dwóch potęg do siebie. Wyśmiać to, co jakiś Jan z Oświecimia w Orędowniku prawił, że to powinno być jednostką nierozerwaną. Inne jest przeznaczenie społeczności, inne religii. Bierzmy te rzeczy faktycznie, a nie marzmy dopiero o stwarzaniu jakiegoś narodu, któryby się składał z samych jednostek, jedyną wyznających religią. Ta musi zawsze podlegać społeczności i rozumowi. Czas obalić ten filar pietyzmu, bo się do niego wielkie imiona posprzymierzały. Adama i całą rzeszę Katolików i Jezuitów polskich wystawić w świetle właściwém, budowę na ich sposób wykazać zbiorem bezsensów i niepraktyczności, sprawie naszego narodu wielce szkodliwéj. Dziś mamy w koło siebie Żydów, Kalwinów, Lutrów, Karaimów, Tatarów i Syzmatyków, a między tymi są najpoczciwsi obywatele, tchnący całą duszą do sprawy ludzkości; cóż to za szkoła, którą predykuje katolicyzm za najzbawienniejszy środek przywrócenia dobra ojczyzny? czy ci ludzie powaryowali? Myśląż rozpocząć od krucyaty przeciw kacerzom i heretykom i odstręczyć od siebie najwalniejsze podpory? Myli się Adam i Wrotnowski, gdy widzą katolicyzm zbawiennym w naszéj historyi. My widzim inaczéj naszą przeszłość. I Józefat Ostrowski bredził, gdy na demokracyą za to powstaje, że ta wytrąca katolicyzm. Nie rozumiem tych jego słów: *katolicyzm jest potęgą*. Tak, potęgą on jest, potęgą papieża, potęgą jezuitów, potęgą intrygantów dworów; lecz społeczności naszéj nie był i być nie może. Wreszcie wypadałoby w takim artykule mówić z poszanowaniem, z wielkiém oszczędzaniem religii i trzymać się raczéj odpornie tam, gdzie zaczepna nie jest zupełną koniecznością. Z drugiéj znów strony nie robić komedyi na wzór filozofów niemieckich. Myślimy tu o takim artykule, ale to was niech nie wstrzymuje palnąć coś podobnego, jeżeli będzie sposobność. Byłoby to bardzo na czasie. Właśnie doszła mnie tu pogłoska, że pobożnisie ukrainscy, którzy, że to nawiasem spomnę, do jednéj z najgłupszych robót się zabrali, myśląc, że dziś mogą zrobić przysługę narodowi tłumaczeniem bazgraniny ojców kościoła, gdzie wyjąwszy

Wyjątek z „Pomysłów do wiedzy umnictwa.“

I.

Któréjkolwiek z dziedzin umysłowych zgłębiając istotę, winniśmy przedewszystkiem zdawać sprawę ze związku, w jakim przedmiot badań jest z dziedziną żywota społecznego. Miarą bowiem ważności każdéj z gałęzi wiedzy, jest jéj wpływ na żywot społeczny. Tą wiedzeni prawdą, zanim damy kilka rzutów myśli do rozwijania *wiedzy umnictwa* (filozofii sztuk pięknych), wskazać zamierzamy wpływ téjże i wpływ samego umnictwa na życie społeczne, na stósunki wzaiemne ludzi.

Nie jest to rzadką rzeczą napotkać dziś nawet ludzi, sądzących, że poezya, malarstwo, rzeźbiarstwo, są to *godziwe rozrywki*, zabawki, dobre do *niewinnego zabicia czasu*; bardziéj upowszechnioném jest rozumienie, że sztuki piękne, jako kwiat życia umysłowego narodu, mają swoję ważność, powinny być uprawiane i znane i t. d.; lecz mało zapewne spotkamy osób, któreby przyznały, że umnictwo jest dziedziną *przeważną* w układzie działań i myśleń człowieka; tak jest jednak bez wątpienia! Téj prawdy dowodzi nam stósunek umnictwa do żywota społecznego. Spojrzmy w żywot społeczny i w świat umnictwa! Obie dziedziny tak dalekie od bezwzględności swéj, a w obiedwóch jedne wymagania ludzi myślących. Postęp, samodzielność, twórczość, to hasła ludzkości! Jeśli zapleśnić niechcemy i w zsiwiałych zamarznąć przesądach, wierni tym hasłom bądźmy; dążmy naprzód i zawsze naprzód, z siebie samodzielne olbrzymie stwarzając myśli i jak gromy ciskając je w świata stępiałego lody! by ogniem miłości ożywiona ta ociężała bryła, jęła zrzucać przesądów i ciemnoty korę, i żywiołami postępu zespoliła się! Młodzi chwytajmy żywioły społeczności, rozwijajmy je i do spólnego ogniska *miłości ludu* sprowadźmy! Lecz jakim torem dążyć ku takowemu postępowi? Ażaliż działając w sferze abstrakcyi, w filozofii, w umnictwie, możemy sobie schlebiać, że w serce ludu ugodzim? że miłością ku ludowi, drzymiącą obudzimy większość? Na odpowiedź powtórzymy słowa piewcy z Zygmuntowskich czasów: „Służmy poczciwéj sprawie! A jako kto może, ku dobru powszechnemu niechaj dopomoże!“ Tak zaiste, jako kto może! choć by różnym dążąc do jednego celu, (do miłości ludu i całéj ludzkości) torem!

Tyle do oznaczenia dążenia, jakie w rzutach myśli naszych zachowamy. Teraz określimy, jakie prawdopodobieństwo mamy, że na obranéj przez nas drodze *postęp społeczny* sprawić można. To określenie będzie miarą ważności, jaką przywiązywać mamy do wiedzy umnictwa.

Miłość ludu, ludzkości, samowiedza godności własnéj i dziarskość istoty człowieka, zbudzona w sercach ogółu, rodzi bezwzględny (t.j. bezwzględnie doskonały) żywot społeczny. Miłość ludu i ludzkości, sprawią wolność, równość i szanowanie osobistości; samowiedza godności własnéj, miłość prawdy, wzgardę dziś podzielanych przesądów, i niedozwolenie gnębienia się przez kasty, t. j. wolę jednego, arystokracyą, lub chytrych, prawdy wrogów księży, powoduje, a dziarskość charakteru niszczy samolubstwo i dążenia zmysłowe, a rodzi siłę i wolę poświęcenia siebie dla dobra ludu, lub ludzkości. Trzy spomnione główne żywioły żywota społecznego, *miłością* w sercach ogółu rozwijać; bezwzględny ustrój (organizm) stósunków społecznych, *myślą* oznaczyć i *stworzyć* w żywocie, w czynie, tę społeczną bezwzględność, to jest celem postępu społecznego. Owoż umnictwo tchnie miłością ludu i ludzkości, i w barwę wrzących uczuć i w urok piękności, przybierając miłość ludu, rozpłomienia ją w sercach zwolenników swoich, bo jest *prawdą*, do któréj doszła, (jak w ciągu jaśniéj się okaże). Wiedza umnictwa, iż *nie czém inném jest natchnienie prawdziwe, jak miłością wrzącą ku ludowi i ku ludzkości, miłością jawiącą się w stwarzaniu dzieła umniczego*, i że zamiłowanie prawdziwe umnictwa jest, już budzącą się w sercu miłością ludu i ludzkości. Daléj zamiłowanie umnictwa (a tém bardziéj działanie w jego dziedzinie) rodzi samowiedzę godności własnéj, bo kto widzi, co duch ludzki stworzył, uczci tego ducha, pozna jego potęgę, i sam moc *stwarzania* w sobie uczuje nakoniec; umnictwo rozwija dziarskość charakteru, albowiem będąc apoteozą miłości ludu i ludzkości, rodzi pragnienie poświęcenia się dla wolności, dla cnoty, dla ludu i prawdy; tępi wszelkie zmysłowe dążenia i najgłówniejszym, najzaciętszym samolubstwa jest wrogiem. Według tego umnictwo żywioły bezwzględnego społecznego żywota w sercach ludu budzi, a tak jest pierwotném skrzydłem, za którego pomocą do szczytu bezwzględnego ustroju społecznego ludy wzbijają się. Lecz niedość na tém, umnictwo ma jeszcze wpływ przeważny na filozofią społeczności, t. j. na dojście do poznania bezwzględnego ustroju stósunków społecznych i na stworzenie tych bezwzględnych stósunków w żywocie, a wpływ ten do tego stopnia jest stanowczy, że bez wielce posuniętego, (a może zupełnego) rozwinięcia idei umnictwa, istnieć nie może bezwzględny ustrój społeczny ani w myśli (filozofia społeczności), ani w czynie (bezwzględny żywot społeczny). (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

jednego Jana Złotoustego, a drugiego Augustyna, reszta sieczka; owoż ci pobożnisie odgrażają się, a na ich czele tłumacz Kefaliński, że w dalszych tomach Athenaeum wystąpią z biczem na Tygodnik, za to, że maltretuje katolicyzm, czyli, jak oni powiadają, jedyną na świecie i podobno na wszystkich podsłonecznych i pozasłonecznych światach, tylko niestety, nie jedyną na ziemi naszéj religią i t. d.“ (*)

(*) Redakcya Tygodnika sądzi, że w *Lechu*, skoro tylko pozwolenie otrzyma, zadosyć będzie mogła uczynić żądaniom tych, którzy pojmują ważność pytań, tyczących się religii i socyalnych stósunków. *Przyp. Red.*

Do historyi dawnéj Polski.
(*Ciąg dalszy.*)

Literae Comitiales. *)
Zygmunt trzeci, z bożéj łaski i t. d.

Wielmożny uprzeymie Nam miły!

Dla pewnych a ważnych przycin, y za zdaniem PP. Rad naszych, złoziliśmy Seym Walny Koronny w Warszawie na dzień 15. Miesziąca Stycznia, przed którym Seymiki tesz Powiatowe, wedlie zwyczaiu na pewne czasy złożone szą, a miedzy inszymi Seymik powiatowi w Wisny dnia piątego Miesziąca Grudnia, a głowny zasz tamecznym powiatowym, w Tarczinie na dzień 28. Miesziąca Grudnia, blisko przyslich. Napominamy tedi Uprz. Waszę, aby się tche seymiky także walny koronny w Miastach y miasteczkach Starostwa szwego, wedlie zwyczaiu, przesz woznego we dny targowe publikować y obwołać roskazał. Poszila tesz Uprz. Waszey listi częścią Intitulowane częścią bez titulów, Tituli Urzednikom Ziemskim y liudziom sliacheczkim Starostwa szwego napisawszi, rozesłał besz omieskania. A sam tesz UWM. zebis tak na Seymiku powiatowym, iako tesz y głownim był, a tam wespołek z inszymy starał się s pilnością, iakobi na nych posłowie na Seym walni koronni, liudzie spokoyni, mądrzy, w Rzeczipospolitey biegli, y którziby dobro pospolite, a nie szwe privati, na pieczi mieli, obrani byli: iakobi o potrzebach Rptey z namy y s PP. Senatoramy na Seymie radzić dostatecznie mogli. W czym uczyni nam Uprzeym. Wasza rzec bardzo wdzięczną y powinnosczy szwey przinależącą, któremu ziczymy od P. Boga zdrowia dobrego. Dan w Krakowie dnia 27 Miesziąca Września, Roku Pańskiego 1608; Panowania Królestw Naszych Polskiego 21go, Szwedzkiego 15go Roku.

Uniwersał Zygmunta III,
zwołujący sejm walny koronny w Warszawie roku 1591.

Zygmunt trzeci, z bożej łaski Król polski, Wielkie książe litewskie, ruskie, pruskie, zmudzkie, mazowieckie, inflanckie. A szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny Król.

Wielmożny uprzeymie Nam miły! Jako po te wszystkie czasy panowania naszego do tegośmy kresu wszystkie radi, przedsięwzięcia y sprawi nasze obracali, aby się y opiszaniu prawa pospolitego przes nasz doszic działo, y poddani zadney do przeczywnego o nas rozumienia y opacznego s tey miary udawania occasiey nie mieli, tak y to na pilnim mieliszmy baczeniu, czo y prawo o czasie złozenia Seymu opisało, czo y samey Rptey tak postronne, iako y wnętrzne, których sie oraz wielie nawaliło, wiciągali y mieć chcieli niebezpieczeństwa. Isz iednak spraw tutecznych progres (który dla śliskiey a odmienney tego tu narodu wiary często sie mieszać musiał) potrzebował nieczo dłuszego Naszego zatrzymania dlia gruntownego tych tu trudnosi, ułacznienia, wierze y responsa PP. Rad. na listi nasze tego Nam pozwalali, abyszmy czas Seymu wedlie rzecy tuteyszych miarkowali, przyszło Nam czasu prawem okreszonego dla pomienionych y wielu inych ważnych przyczyn uchybić. Pewnyzmy, ze kazdi kto zdrowem w to weyrzy rosątkiem, sprawom tutecznym, więc y tym którebyście byli za odemknieniem stąd naszem snadnie opuścić mogli, occasiom a nie czemu inszemu zwłoke te przipiszować bedzie. Czo y Uprz. W. obiwatelom Woiewodztwa swego przelozic y pokazac nie zaniechasz. Terasz iusz idąc za zdaniem PP. Rad, złoziliśmy Seym walni Coronni w Warszawie na dzień XXVI. Mca Septembra przyszłego, który uprzedzi według zwyczaiu Seymik powiatowi, w którym ma maiętnoscz na dzień XV. Mca Augusta. A głowny ziazd w Slonimie dnia XII. Mca Septembra. Na które obadwa Seymiki gdy Uprz. W. wedlie powinności swoiey ziedzies. O czo żądami te naprzód imperese Moskiewską, którąśmy dla dobrego y pozytecznego RP. dla roszerzenia sławi y granic koronnych y W. Xstwa Lit. dla przymnożenia ozdob y pozitków przedsiewzili, liudziom y obywatelom Woiewodztwa swego tak podasz y pokazesz, zemi zadnego w tey mierze zysku naszego, zadney priwatney, ani nam, ani potomstwu Naszemu accesiey nie szukali, wszystkie te prace, trudi, niebespieczenstwa odwagą zdrowia y dostatków naszych dla RP. podiete, iey poswieczone, dla dobrego iey w takich iako szą terminach postanowione. Nie uwodziła nas w tey mierze zadna (iako niektórzy potrząszac tym smieli) dominandi cupiditas, nie ciągneła do tego chęc absoluti dominii, nie mogl nawet ani affect przeciwko potomstwu przyrodzony odmienic w nasz tego, w czymeśmy intencią nasze RP. odkryli władzą y granice Coronney W. X. L. rozszerzać oderwane za przodków naszych prowincie pogodną maiąo occasią odzyskac, nieprzyiaciela weysciem ludzi naszych zaiątrzonego, y do Panstw sie Naszych za wyparciem tey gromady, która zmyslonym Dymitrze zwątlonych sił była gotuiącego poprzedzić y te nawalnosc od RP. pier-

*) ad Capitaneum Leopoliensem.

siami naszemi odpędzic, to nasz umysł, ta intentia, y ten koniec, do ktoregoszmy zachęcaiąc sie s powinnością naszą zmierzali, bił y iest. Co iako tisz P. Bóg pobłogosławił, y ten sczyry przeczywko RP. nasz affect iako swiętymi swemi wyrokami utwierdzał, nie tayno to iusz Uprz.W. Wyswiadczy to Monarcha tuteyszi s panstwa złozony y do ręku naszych z bracią swoią dani, wyswiadczyc mogą woyska nieprzyiacielskie dzielną sprawą Hetmana, a mestwem Rycerstwa naszego pogromione y rosproszone, stolica od zadnego przedtym nieprzyiaciela nieschołdowana, ludźmi naszemi nietilko oszadzona, alie y znowu gruntownie od wszelakiey zdradi oczysciona, więc y zamków tak wielie które w naszych reku. Podawalic się wprawdzie sposobi y srotki takie, ześmy wszystke te sprawe pretko pozwoleniem na Panstwo Syna Naszego Władisława, czego liudzie tuteszy usilnie affectowali, skonczic y zawsze mogli, lecz mieliszmy większe na słowo Nasze poddanym Naszym dane y declaratiami utwierdzone, nizli na przyrodzoni affect bacznie obawialiszmy się bez spolnego stanów consensu tego pozwalac, skądbi albo zaden albo mali przysc bił mógł RP. pozitek, *) więc y to upatrowaliszmy, ze ta inclinatia ludzi wieczey znawątlonych sił nizli z dobrowolnzey checi pochodziła, czo y czasz szam odkrił, y ich iad przeczywko narodom naszym zakriti wynurzył, zaczym nie mogąc sobie y RP. po odmiennem, a za scesciem się podwaiaczym narodzie nie tilko czego obieczowac, alie sie y spodziewac, wolelizmy to Seymowi zostawic, y na uważenie wszech stanów quid magis Reip. expediat przypuszczyc. Podasz tedi Uprz. W. bracziey swey młodszey nasze w tey sprawie consideratie, ukażesz statecznosc słowa y afect w nasz boni publici, a do tego ich powagą y radą swoią wiesc bendziesz, aby na gruntowne tey zaczętey woyny skonczenie potrzebnych a potężnych posiłków nie załowali, ktore sie nie na zadną priwatę, nie na jedne osobę, alie na Rptą, na Syny iey, na pozitek spolny y sławe niesmiertelną obrocą, więc y na zabiezenie inszym, na ktore miec oko pilnie potrzeba, niebespieczeństwom. Bo z iaką się checią Wda Siedmigrodcki nam y RP. odkrił y z naiazdu Sabbatów y liudzi iego w Państwa nasze y z nieodpowiednego na prowincie pod obroną naszą y Rptey bedące natarcia y z listów iego, w których elatus secundis succesibus dalsze sobie rzeczi obieczował, kazdi osądzyc moze. Trzeba na tho sposob nalesc, iakoby ab hoc metu et percialo wolna na potim RP. zostawała. Turecka przyiazn y sąsiedztwo iako iest trwale y gruntowne, wielie Panstw y krolestw malo suo doznali, occasiey on czeka y na to iako się rzeczi komu podawaią patrzy, więc że y Tatarzyn regiment przodkow swoich obiąwszy, do tąd sie wedla dawnego zwyczaiu s przyiazną nieozwal, nie iest bez wielkiey suspitiey, za czym trzeba na to patrzyc, nie iedna li wszystkych trzech na zatrudnienie RP. intentia. Inflatska tesz ziemia, dla którey tak wielie kostow podietych, tak wiele krwie rozlaney, ząda powinney a gruntowney od RP. obrony, straszne iey szam y nam słusznie bydz maią te, które in apertum Carolusa s krolem Dunskim wiszły nieprzyiazny Victor ktoskolwiek bedzie aby nasz niedosiągł obawiac się przychodzi. Opatrzywszy te pomienione od postronnych niebespieczeństwa lekarstwo na rospusczoną y wykiełznaną z wielu miar swawolą znalesc potrzeba, opatrzyc to iakobi pretką y surową executią od niesłichanych zbrodni ludzie hamowani biły. Aby Seymy y Seymowe postanowienia powage swoie miały, abi temeritas niektorych priwatnemi zągdzami uwiedzionych Seymowych consultacyi niezatrudniala y nie rozrywala, aby dla snadnieyszego rospusti pochamowania sposob do predszego spraw kriminalnych osządzenia bil naliczìony, więc y compocitiey inter status correcturze iurium, aby koniec kiedikolwiek iusz bił uczyniony. Sprawa tesz Pruska, która tak wiele czasu przeszłym Seymom wzięła, pilney a gruntowney potrzebuie namowy, przeto y te Uprz. W. nie zaniechasz mieć in consideratione y w to wedle baczenia y rosządku swego potrafiac bedziesz, aby zawarcia iey sposob pewny na seym mogł bydz przyniesiony, czemu wszystkiemu nasnadniey sie dogodzi, gdy Posłowie na Seym liudzie spokoini, biegli, nie affectami, alie rozumem się rządzący obrani bendą. Czego Uprz.W. s checi y zyczliwości swey ku Oyczyznie przestrzezesz, o czo sie starac bendziesz, aby na dokonczenie tego, czo sie przedsiewzielo y na zabiezenie tym, ktore sie wiszey wspomniały niebezpieczenstwom, znaczny ratunek bez takiey iaka sie przes niektóre poborce dzieie skarbowéy skodzi, pozwolony bydz mogł. O czo iako pilno Uprz. W. ządamy, tak niewątpiemy, że nam i RP. na pilnym i zyczliwym Up. W. staraniu, na stateczney y doświadczoney chenci nicz szodzic nie bedzie. Za czo Up.W. od nasz y RP. przystoyną wdzieczność, od potomnych czasow niesmiertelną sławe, a od tych ktorzi tak wielie prac y krwie szwey rozlania tak dlugiego, a cierpliwego w poszłuszenstwie trwania nagrodi od RP. y braczi szwich oczekiwaią, powinne podziękowania odnoszyc bedzies. Zyczemi zatym Up. W. dobrego od P. Boga zdrowia! Dan w obozie naszym pod Smolinskiem, dnia dziesiatego Mca Juny Roku Panskiego MDCXI., Panowania krolestw Naszych Polskiego XXIV., Szwecкiego XVIII. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

*) Widzieć z tej odezwy, jako i z wszystkich postępków Zygmunta III., jakim umysłem przyjmował wyniesienie królewicza Władysława, syna swego, na carstwo moskiewskie, któremu nikczemnie zazdroszcząc korony, zniweczył otwierające się dla kraju najpomyślniejsze widoki.